

# NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## Dziurawa kasa ustrzyckiego PGM

Płotki o tej sprawie krążyły po mieście od pewnego czasu. Mówiono o tym, że kasjerka Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej z Ustrzyk gdzieś znikła. Nikt jednak nie podejrzewał, że wiąże się to ze sporymi nieprawidłowościami w kasie firmy. 11 grudnia burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuja powiadomił Komendę Powiatową Policji w Ustrzykach o wykryciu nieprawidłowości w MPKG. Sprawa, jak napisał, dotyczy malwersacji finansowych na dużą skalę w tej firmie. Policja natychmiast poprosiła o większe spreczycowanie i uściślenie zarzutów.

czytaj na str. 2

## Naganne postępowanie lekarza, czy zwykłe niedbalstwo kierownictwa ZOZ? A może polityczna gra bieszczadzkich władz powiatowych?

W numerze 217 Gazety Codziennej "Nowiny" z dnia 6 listopada 2003 roku, ukazał się artykuł pióra Krzysztofa Potaczały zatytułowany "Nie jestem Judymem". Z artykułu dowiadujemy się, że Krzysztof Wnuk, radny z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej do Rady Powiatu Bieszczadzkiego pobiera od trzech lat nienależny dodatek funkcyjny w wysokości 500 złotych miesięcznie. Dodatek ten przysługiwał mu jako kierownikowi Przychodni nr 1 w Ustrzykach Dolnych zlikwidowanej jeszcze w 2001 roku. Cała ocena postępowania Krzysztofa Wnuka została zawarta już w podtytule "Powinien zrezygnować z pobierania dodatku, ale nie zrezygnuje".

czytaj na str. 3

**Zdrowych, pogodnych i szczęśliwych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz  
wszelkiej pomyślności  
w Nowym Roku  
życzy Redakcja**

### W numerze warto przeczytać:

*Zakończeniem jest śmierć*

- str.9

*Piły motorowe przeciwko*

*Annie Bawor*

- str.8

*Przyjazna sesja*

- str.5-6

*Leskie Zasanie*

- str.6

*Ustrzyckie zapiski*

- str.7

*Ponadto stale rubryki:*

- Szanowny Panie Ustrzycki

- Moim zdaniem

- Listy

*My słuchamy*

**Radio  
BIESZCZADY**

*Okres świąteczno - noworoczny to szczególnie przedział czasu. Nade wszystko to okazja do spotkań z osobami bliskimi, to w Polskiej tradycji opłatek, choinka ale też wolne nakrycie dla kogoś nieznajomego, dla kogo los życia jest mniej szczęśliwy. To także okres rozmów i składania sobie życzeń.*

*Niech więc święta Bożego Narodzenia będą dla Państwa czasem spokoju i radości, wolne od trosk i codziennych kłopotów.*

*Niech też Nowy 2004 rok będzie lepszy od właśnie mijającego. Lepszy dla każdego z osobna i dla nas wszystkich.*

*Niech będzie szansą na realizację naszych marzeń, pragnień i ambicji.*

*Posel SLD na Sejm RP*

*Marian Kawa*



## Dziurawa kasa ustrzyckiego PGM

Plotki o tej sprawie krążyły po mieście od pewnego czasu. Mówiono o tym, że kasjerka Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej z Ustrzyk gdzieś znikła. Nikt jednak nie podejrzewał, że wiąże się to ze sporymi nieprawidłowościami w kasie firmy. 11 grudnia burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułaja powiadomił Komendę Powiatową Policji w Ustrzykach o wykryciu nieprawidłowości w MPGK. Sprawa, jak napisał, dotyczy malwersacji finansowych na dużą skalę w tej firmie. Policja natychmiast poprosiła o większe sprecyzowanie i uściślenie zarzutów. Już 12 grudnia burmistrz odpowiedział iż zarzuty dotyczą malwersacji w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej, a nie jak błędnie podał w MPGK. Burmistrz poinformował też Policję iż zwrócił się do Regionalnej Izby Obrachunkowej o przeprowadzenie natychmiastowej kontroli w firmie celem określenia dokładnej kwoty malwersacji. Powiadomiona została też o fakcie Prokuratura Rejonowa w Lesku.

Tam dowiedziałem się iż faktycznie wniosek dotyczący malwersacji w PGM w Ustrzykach wpłynął. Jak na razie nieoficjalnie mówi się o przywłaszczeniu około 30.000 zł. Jednak faktyczną skalę przestępstwa określi dopiero szczegółowa kontrola w firmie. Prokuratura w tym tygodniu ustali sposób i przebieg prowadzenia postępowania w tej sprawie.

Dyrektor PGM Barbara Mirecka powiedziała mi iż to ona właśnie wpadła na trop nieprawidłowości. Zaniepokoili ją duża nieobecność kasjerki w pracy. Zarządziła więc wewnętrzną kontrolę, która utwierdziła ją w przekonaniu, że doszło do malwersacji.

Tylko nieoficjalnie mogę podać iż mechanizm tych malwersacji był niezwykle prosty. Kasjerka wystawiała dowód przyjęcia pieniędzy, tez zaś nie wpływały do kasy firmy. Oczywiście prędzej czy później działania takie zostały by wykryte. Z informacji jakie udało nam się zdobyć, niestety nie potwierdzonych, wynika że była kasjerka firmy leczy się w jednym z podkarpackich szpitali.

Więcej szczegółów o tej sprawie przedstawimy w następnym numerze "Naszych Połonin"

WS



*Ludzie się martwią, czy malwersacje w PGM nie odbiją się na wysokości czynszów*

Krzysztof Wnuk i jego dodatek funkcyjny

# Naganne postępowanie lekarza, czy zwykłe niedbalstwo kierownictwa ZOZ?

## A może polityczna gra bieszczadzkich władz powiatowych?

W numerze 217 Gazety Codziennej "Nowiny" z dnia 6 listopada 2003 roku, ukazał się artykuł pióra Krzysztofa Potaczały zatytułowany "Nie jestem Judymem". Z artykułu dowiadujemy się, że Krzysztof Wnuk, radny z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej do Rady Powiatu Bieszczadzkiego pobiera od trzech lat nienależny dodatek funkcyjny w wysokości 500 złotych miesięcznie. Dodatek ten przysługiwał mu jako kierownikowi Przychodni nr 1 w Ustrzykach Dolnych zlikwidowanej jeszcze w 2001 roku. Cała ocena postępowania Krzysztofa Wnuka została zawarta już w podtytule "Powinien zrezygnować z pobierania dodatku, ale nie zrezygnuje".

Ważnym dodatkiem do przedstawionej informacji są opinie dyrektora ZOZ Roberta Rocznika, starosty bieszczadzkiego Ewy Sudół i przewodniczącego Rady Powiatu Bieszczadzkiego Piotra Korczaka, które można streścić w sposób następujący: jesteśmy święcie oburzeni faktem pobierania przez Wnuka dodatku funkcyjnego, zwłaszcza w trudnej sytuacji ustrzyckiego szpitala, ale obowiązujące prawo nie pozwala nam zabrać tego dodatku, a Wnuk nie ma za grosz honoru, aby z niego zrezygnować. Od pierwszej chwili po przeczytaniu artykułu zastanawiam się, co kierowało wspomnianymi osobami w ferowaniu takich opinii? Nie miałbym tych dylematów, gdyby opinia ta została wygłoszona przez osoby nie znające sprawy i podstawowych zasad prawa pracy. Ale jeżeli czynią to osoby, nie tylko zobowiązane do znajomości obowiązujących przepisów, ale również po części odpowiedzialne za istniejący stan rzeczy, to owe święte oburzenie wywołuje pusty śmiech, a łzy wylewane nad losem oszukanych pracowników szpitala przypominają krokodyłe łzy. Artykuł 32 Ustawy o związkach zawodowych, na który powołują się wspomniane osoby, nie zabrania pracodawcy jednostronnej zmiany warunków pracy i płacy na niekorzyść pracownika, a jedynie uzależnia taką decyzję od zgody zakładowych władz związkowych. Sprawa wydaje się więc bajecznie prosta, wystarczy wystąpić do organizacji związkowej z odpowiednio umotywowanym wnioskiem i spokojnie czekać na pozytywną odpowiedź. Dyrektor Robert Rocznik kierujący ustrzyckim ZOZ od kilku miesięcy, stwierdził jednoznacznie, że on z takim wnioskiem nie występował, a w celu sprawdzenia, czy takie wystąpienie miało miejsce w okresie wcześniejszym skierował mnie do Związku Zawodowego Lekarzy, choć najprostszym sposobem było sprawdzenie tej sprawy w komórce kadr szpitala. Wybrałem drogę dziennikarskiego śledztwa, a uzyskane wyniki potwierdziły moje wątpliwości, co do czystości intencji wymienionej wyżej trójki

decydentów. Stwierdzam jednoznacznie, że nikt nigdy nie występował do kierownictwa Związku Zawodowego Lekarzy z wnioskiem o zmianę warunków pracy i płacy dla Krzysztofa Wnuka. Nikt też nie dokonał wypowiedzenia Krzysztofowi Wnukowi dotychczasowych warunków pracy i płacy mimo, że taka możliwość istniała i to bez konieczności uzyskiwania zgody związków zawodowych. Trudno w to uwierzyć, ale w momencie formalnej likwidacji Przychodni nr 1 lekarz medycyny Wnuk nie był wiceprzewodniczącym Związku Zawodowego Lekarzy przy SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych a do pełnienia tej funkcji został wybrany później. Spróbujmy w kilku zdaniach podsumować zebrane informacje. Za wszystko, co dzieje się w ZOZ odpowiada jego dyrekcja i Rada Społeczna pod przewodnictwem starosty powiatu bieszczadzkiego, a nadzór nad całością sprawuje samorząd powiatowy. Od momentu likwidacji przychodni aż do dnia dzisiejszego, żadna z wymienionych osób nie zrobiła nic, co należało do jej obowiązków, aby rozwiązać problem wynagrodzenia Krzysztofa Wnuka, którego wysokość była tak niebotyczna, że problematyczny dodatek funkcyjny stanowił trzecią część jego wartości netto. Cała wina za zaistniałą sytuację spadła jednak na Wnuka, który w myśl tej przedziwnej filozofii, winien był niezwłocznie prosić swoich przełożonych o zmniejszenie mu wynagrodzenia, a w przypadku braku zgody przekazać owe pięćset złotych na cele charytatywne. Wypada jeszcze zapytać, co było powodem przedstawienia tej sprawy w taki właśnie sposób? Czy przypadkiem nie były nim polityczne przekonania Wnuka i jego działalność w Sojuszu Lewicy Demokratycznej pozostającym w opozycji do rządzących powiatem bieszczadzkim? A może chodziło tylko o tak modne ostatnio dokopanie "komuchom"? Odpowiedzi na postawione pytania pozostawiam czytelnikom.

Marek Prorok

Dyskutują, czy się wadzą?

# O czym nasze rady radzą

Sesja Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych odbyta w dniu 28 listopada br. a nosząca kolejny numer XIII, zawierała w swoim programie między innymi, zmiany w podatkach lokalnych i opłatach terenowych. Początek posiedzenia miał bardzo uroczysty charakter. Dwie pary małżeńskie, państwo Rudzińscy i państwo Żdziebko, obchodzące niecodzienny jubileusz pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego, otrzymały pamiątkowe medale i wiązanki kwiatów, wraz z serdecznymi życzeniami dożycia brylantowych godów.

Po kilku mniej emocjonujących punktach porządku dziennego, rada przeszła do omawiania tych najtrudniejszych. Pierwsza z ważnych uchwał dotycząca określenia wysokości stawek od środków transportu, została przyjęta jednogłośnie. Zmiany w niej wprowadzone, miały charakter kosmetyczny i wynikały tylko z konieczności dostosowania stawek do wielkości minimalnych obowiązujących w kraju. Kolejna uchwała dotyczyła określenia stawek podatku od nieruchomości na terenie miasta i gminy Ustrzyki Dolne w nadchodzącym 2004 roku. Uchwała przyjęta została przy jednym głosie przeciwnym. Ponieważ to ja Marek Prorok byłem tym, który głosował przeciw, chcę przedstawić motyw, jakimi się kierowałem. Dokładnie rok temu rada, przy kilku głosach sprzeciwu, w sposób drastyczny podwyższyła stawki podatku od nieruchomości. Część z nich sięgnęła najwyższego pułapu dopuszczalnego przez polskie prawo. Mając tak wysokie stawki podatkowe nie znalazłem powodów do dalszego ich podwyższania. Moim zdaniem, nawet niewielka podwyżka nie powinna mieć miejsca, a pozostawienie stawek na dotychczasowym poziomie byłoby najbardziej sprawiedliwe. Uchwały w sprawie określenia stawek podatku od posiadania psów, oraz w sprawie określenia wysokości opłaty targowej zostały przyjęte jednogłośnie a wprowadzone zmiany wysokości stawek są minimalne. W dyskusji nad opłatami targowymi, wraz z radnym Zdzisławem Rudzińskim, poruszyłem sprawy funkcjonowania placu targowego i zakresu obowiązków inkasenta. Obligiwały nas do tego liczne skargi ze strony użytkowników ustrzyckiego targowiska. Najbardziej ożywną dyskusję wywołała uchwała w sprawie zatwierdzenia taryfy na dostawę wody i odprowadzenie ścieków dla odbiorców na terenie gminy Ustrzyki Dolne. Podstawą dyskusji było wystąpienie pana Romualda Raka - prezesa MPGK, oraz wyjaśnienia, jakie przedstawił burmistrz Ustrzyk Dolnych pan Henryk Sułuja. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest bardzo trudna, pozostaje jednak dylemat, czy mieszkańcy ustrzyckiej gminy są w stanie ponieść dodatkowe ciężary związane z podwyżką opłat? Dyskusja i wyjaśnienia nie rozwiązała wątpliwości wszystkich radnych i trzech z nich Julian Czarnecki, Ryszard Długi i Marek Prorok głosowali przeciwko wprowadzeniu nowych stawek, pozostali radni głosowali za, nikt nie wstrzymał się od głosu. Ostatecznie Rada Miejska większością głosów podwyższyła stawki za dostawę wody w sposób następujący:

a/ dla gospodarstw domowych miejskich i wiejskich z 2,95 zł na 3,25 zł za 1 m<sup>3</sup>

b/ dla pozostałych odbiorców z 4,06 zł do 4,46 zł za 1 m<sup>3</sup>.

W tej samej uchwale radni podwyższyli stawki za odprowadzane ścieki:

a/ dla gospodarstw domowych miejskich z 2,48 zł na 2,73 zł za 1 m<sup>3</sup>

b/ dla pozostałych podmiotów z 3,39 zł na 3,73 zł za 1 m<sup>3</sup>

Równocześnie oddzielną, przyjętą jednogłośnie, uchwałą Rada przyznała Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej dodatkową dopłatę do każdego m<sup>3</sup> dostarczonej wody i odprowadzonych ścieków. Dopłata ta to 0,64 zł do każdego m<sup>3</sup> dostarczonej wody i tyle samo do każdego m<sup>3</sup> odprowadzonych ścieków, bez względu na rodzaj odbiorcy. Oznacza to, że budżet miasta w 2004 roku wspomże MPGK kwotą 500 tysięcy złotych. Na zakończenie całego pakietu uchwał "komunalnych", rada ustaliła maksymalne stawki za 1m<sup>3</sup> odpadów komunalnych stałych i płynnych. Bardzo ważnym punktem porządku obrad sesji była "Analiza kondycji finansowej SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych oraz plany na przyszłość" przedstawiona przez Dyrektora SP ZOZ Roberta Roczniaka. Przedstawiony materiał nazwany w programie analizą okazał się w rzeczywistości informacją o stanie finansowym instytucji oraz planach Dyrektora Roczniaka na najbliższą przyszłość. Zadłużenie ZOZ sięga kwoty 3,5 miliona złotych, z czego zobowiązania wymagalne to ponad 75% tej kwoty. Najbardziej zaniepokoiła mnie informacja, że zobowiązania w stosunku do pracowników, to ponad milion złotych. Najważniejsze plany kierownictwa placówki to:

- poszerzenie oddziału rehabilitacji o 5 łóżek
- powiększenie oddziału wewnętrznego o 3 łóżka
- otwarcie poradni przeciwbólowej,
- uruchomienie poradni medycyny sportowej
- utworzenie w budynku straży pożarnej centrum powiadamiania ratunkowego
- wydzielenie struktur personelu nie medycznego

Najpoważniejszy problem organizacyjny Dyrektora Roczniaka, to brak odpowiednio wykwalifikowanej kadry lekarskiej. Z przedstawionej informacji wynika, że następuje poprawa sytuacji finansowej szpitala, o czym świadczą daleko lepsze wyniki finansowe uzyskane w miesiącu październiku bieżącego roku. Wystąpienie Dyrektora SP ZOZ było przedstawione w sposób niezwykle interesujący i zrobiło na radnych duże wrażenie, o czym świadczy ożywna dyskusja i liczba zadanych pytań. Jeżeli praca kierownictwa ZOZ i realizacja zamierzeń będzie przebiegała w sposób podobny, to przyszłość ustrzyckiego szpitala możemy być spokojni. Sesję zakończyła informacja przedstawiciela Straży Granicznej na temat funkcjonowania przejścia granicznego w Krościenku, z którego w ciągu doby korzysta około 3500 osób, oraz 1500 samochodów. Poniżej zamieszczam w niezbędnym skrócie stawki najważniejszych opłat przyjętych przez radę na omawianym posiedzeniu.

Marek Prorok

**Uchwała w sprawie ustalenia wysokości stawek podatku od nieruchomości.**

**I. Roczna stawka podatku od gruntów**

1. Związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni - 0,63 zł
2. Pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne. Retencyjne lub elektrowni wodnych - od 1 ha powierzchni - 3,41 zł
3. Pozostałych - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 0,31 zł

**II. Roczna stawka podatku od budynków**

1. Mieszkalnych - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 0,52 zł
2. Związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części, zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 17,42 zł
3. Zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 8,11 zł
4. Zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 3,49 zł
5. Pozostałych - od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej - 5,82 zł

**Uchwała w sprawie podatku od posiadania psów.**

1. Od jednego posiadanego psa - rocznie - 42,00 zł
  2. Od dwóch posiadanych psów - rocznie - 54,00 zł
  3. Od trzech i więcej posiadanych psów - rocznie - 76,00 zł
- Podatek płatny bez wezwania do 30 czerwca 2004 roku

**Uchwała**

**w sprawie ustalenia maksymalnych stawek za 1 m<sup>3</sup> odpadów komunalnych stałych i płynnych.**

I. Maksymalne stawki brutto, za 1 m<sup>3</sup> odpadów komunalnych stałych segregowanych u źródła, usuwanych przez podmiot uprawniony do wywozu odpadów komunalnych:

1. W granicach administracyjnych miasta - 22,47 zł
2. Od granic administracyjnych miasta na odległość do 5 km - 26,88 zł
3. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 5 km do 10 km - 29,20 zł
4. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 10 km do 20 km - 38,83 zł
5. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 20 km do 30 km - 48,11 zł
6. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 30 km do 40 km - 56,85 zł

II. Maksymalne stawki brutto, za 1 m<sup>3</sup> odpadów komunalnych płynnych, usuwanych przez podmiot uprawniony do wywozu odpadów komunalnych:

1. W granicach administracyjnych miasta - 14,14 zł
2. Od granic administracyjnych miasta na odległość do 5 km - 19,69 zł
3. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 5 km do 10 km - 25,68 zł
4. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 10 km do 20 km - 31,78 zł
5. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 20 km do 30 km - 43,55 zł
6. Od granic administracyjnych miasta na odległość powyżej 30 km do 40 km - 47,83 zł

## Przyjazna sesja

Finałem porozumienia pomiędzy powiatami Stary Sambor na Ukrainie i powiatem Bieszczadzkim, była wspólna sesja, która odbyła się pod koniec listopada w Starym Samborze. Jak się szczęśliwie okazało nie było na niej tematów tabu, inna sprawa czy to o czym się mówiło będzie zmienione. Chciałbym zacytować obszerne fragmenty ze swojego wystąpienia na sesji.

„Bardzo mi przykro, że w tak uroczystą sesję muszę włączyć przysłowiową łyżkę dziegciu. Jako jedyny radny powiatu bieszczadzkiego głosowałem przeciw podpisaniu umowy o współpracy z powiatem Stary Sambor. Otóż nie miałem nigdy i nie mam jakichkolwiek uprzedzeń do Ukraińców. Powiem więcej, mam tutaj wielu przyjaciół i znajomych. Bardzo lubię spędzać tutaj letnie weekendy, spacerując po rynku w Samborze, okolicach Dobromila, czy korzystając z kąpeli w Dniestrze. Jeśli tu jestem, a bywam rzadko nie unikam też zakupów, tak jak każdy z Polaków. Myślałem, że otwarcie przejścia granicznego w Krościenku jeszcze te więzy zacieśni. Myślałem, że pierwszymi słowami ukraińskimi jakie pozna Polak przekraczający granicę będą słowa dzień dobry, proszę, przepraszam, witamy itp. Tymczasem zaczął się koszmar. Polacy zaczęli poznawać słowa daj piatku, jeśli nie dasz to pójdziesz na jamu, a ostatnio furorę robi słowo daj bombu. Ludzie są tutaj niezwykle serdeczni i przyjaźnie nastawieni do Polaków.



Przy takich walorach krajozrazowych, jak ten w Starym Samborze, o Polaków powinno się na Ukrainie zabiegać, a nie ich zniechęcać

Niestety wasze służby mundurowe są tego przeciwnością. Pod okiem kamer wasi urzędnicy, pogranicznicy, celnicy ordynarnie egzekwują swoje słynne już w Polsce piatki. Ci którzy stale jeżdżą do was na zakupy starają się to wkalkulować w koszty, ci którzy jadą sporadycznie są przerażeni chamstwem, brutalnością i pazernością waszych służb. Odwiedził mnie w lecie brat mojej żony prosząc o to by pojechał z nim na Ukrainę ponieważ robił to pierwszy raz. W tym dniu waszym pogranicznikom wpadł do głowy pomysł by sprawdzać w autach apteczki. Nic to, że w Polsce nie ma obowiązku ich posiadać. Ja apteczkę starą i zakurzoną miałem, szwagier nie zapłacił więc 10 zł. Przeszła mu od razu ochota do zwiedzania, zaś po uiszczeniu opłaty ekologicznej i trzech piątek, zarzekł się, że jego noga w tym kraju więcej nie postanie. Po podpisaniu umowy ze Starym Samborem zaczęto pobierać od Polaków 12 hrywien ubezpieczenia. Na sesji gdzie głosowano uchwałę o współpracy z Turcją pytałem co teraz

dośćczenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Ukraińcy wprowadzą. Wprowadzono bombę. Co to jest? Otóż pijani milicjanci zatrzymują w nocy polskie samochody żądając 20 hrywien lub bombę czyli dużej butelki wódki, w ostateczności zadowolają się kartonem papierosów. W cywilizowanym kraju takie działania nazywa się bandytyzmem. Pytam się w imieniu mieszkańców powiatu Bieszczadzkiego kiedy wasze władze wyeliminują tak barbarzyńskie i korupcyjne działania służb mundurowych. Wiem, że to co mówię jest przykre, ale takie są fakty i milczenie na nie się tu nie zda. By walczyć z chorobą naprzód trzeba ją zdiagnozować, niech moje wystąpienie będzie taka diagnoza, która mam nadzieję zapoczątkuje leczenie. W innym bowiem razie nie o otwieraniu się na współpracę trzeba będzie mówić, a o zamykaniu i uszczelnianiu granic".

Cytat ten jest trochę przydługi ale potrzebny do tego by zobrazować iż takie sesje to nie tylko gadanie sobie nawzajem pięknych słówek. Odpowiedź jaką otrzymałem była trochę wymijająca. Otóż Ukraińcy twierdzą, że my płacimy słynne piatki, ale i ich obywatele opłacają się naszym celnikom, tyle że w euro. Ponadto tuż po sesji rozmawiali ze mną przedstawiciele tamtejszych służb mundurowych prosząc o to by o każdym takim wypadku meldować im telefonicznie. Polscy kierowcy muszą zapamiętać numer służbowy milicjanta lub numer samochodu jakim się milicja poruszała. Numery telefonów mamy w redakcji Polonin.

Przed budynkiem siedziby powiatu w Starym Samborze czekała na nas także grupa poloni ukraińskiej z Chyrowa, a wśród nich Pani Piróg, która udostępniła część swojego domu w Chyrowie na namiastkę kościoła. Tymczasem kościół katolicki w tym mieście spełnia rolę domu kultury i dyskoteki. Mimo korzystnego wyroku, który zapadł w sądzie najwyższym Ukrainy dwa lata temu, władze miasta nie chcą wydać kościoła parafii katolickiej. Na moje pytanie jak władza w Samborze chce rozwiązać ten problem odpowiedziano mi iż trzeba najpierw odgrodzić trwałe kościół od przyległego doń domu kultury. Władze powiatu są zainteresowane tym by kościół został zwrócony mimo tego iż miasto Chyrow stara się o kasację tego wyroku. Niestety kiedy to nastąpi nikt na sesji nie potrafił powiedzieć.

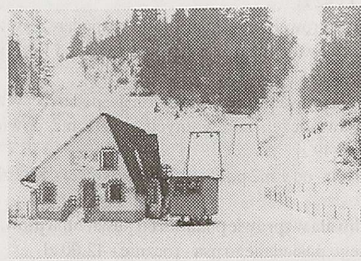
Prócz tych spraw dużo miejsca zajęły na sesji sprawy związane z podpisaniem umów pomiędzy szkołami średnimi z obu stron granicy. Niezwykle ciekawe było też wystąpienie recytatorskie radnego Franciszka Konopelskiego, który w oryginale deklamował wiersze ukraińskiego wieszczki Tarasa Szewczenki. Padł też pomysł utworzenia w konwencie Chyrowskim Uniwersytetu Polsko- Ukraińskiego. Nie jest to jednak pomysł najlepszy biorąc pod uwagę choćby to iż w Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku zlikwidowano filologię ukraińską z powodu braku chętnych do nauki.

Po sesji radni jednej i drugiej strony udali się na wspólny posiłek fundowany przez stronę polską z funduszy unijnych. Tutaj ukraińskim zwyczajem zaczęto wznosić liczne toasty. Niestety moja próba dorównania w tym wyścigu ukraińskim kolegom zakończyła się kompletnym fiaskiem i wypadnięciem z gry. Widać, że nawet wcześniejsza zaprawa na nic by się nie zdała, wobec tego na przyszłość wycofuję się z tej konkurencji.

Wiesław Stebnicki

## Leskie Zasanie

Na lewym brzegu Sanu, w dawnej jego pradolinie, wiele setek lat temu powstało Zasanie. osiedle to jest integralną częścią Leska, które oddziela od miasta rzeka San. Długość osady wynosi około pięciu kilometrów. W skład tej- de facto- dzielnicy Leska wchodzi Huzele, Łączki oraz Weremień. Zamieszkuje tutaj obecnie około 800 mieszkańców, przy czym ich liczba stale rośnie w związku z dynamicznym rozwojem Łączek. W ostatnich latach Zasanie znacznie się rozbudowało, Huzele w kierunku Skalek Wolańskich, natomiast Łączki poszerzają swój obszar zabudowy zarówno w kierunku Huzel, jak też i w kierunku Hoczwi. Do tego dochodzi też ładnie rozwijający się Weremień.



Wyciąg w Huzelach będzie wreszcie czynny

Miejsce to, dzięki swoim walorom krajobrazowym; górską rzeką, góry pokryte lasem oraz czyste powietrze stanowi naturalne zaplecze rekreacyjno- sportowe nie tylko dla Leska. Istniejący od lat wyciąg narciarski w Huzelach, wybudowany przez kopalnię Makoszy- prze pewien czas nieczynny- wyposażony jest jeszcze w bieżącym roku w instalacje zaśnieżającą, zaś stok zjazdowy zostanie oświetlony. W ubiegłym roku uruchomiono w Weremieniu ośrodek sportów lotniczych oraz stację narciarską wraz z zapleczem hotelarsko- gastronomicznym. baza tego ośrodka rozbudowuje się. W bieżącym roku wybudowano 10 domków całonocnego użytkowania i zakupiono samolot do przewozów pasażerskich. ponadto została uruchomiona szkoła szybowcowo- paralotniarska. Planuje się dalszy rozwój stacji narciarskiej poprzez wybudowanie kolejnych wyciągów i tras zjazdowych. W Łączkach, w pobliżu leskiego nadleśnictwa, znajduje się w budowie ośrodek turystyczny. Składa się on z części hotelarsko- gastronomicznej oraz stajni dla 20 koni. Przyjeżdżający tutaj turyści będą mogli korzystać z nauki jazdy konnej, hipoterapii, jazdy bryczkami i saniami. W związku z położeniem w pobliżu Weremienia poszerzy się oferta spędzania wypoczynku w aktywny sposób. Na końcu Łączek znajduje się ładny zjazd z miejscami hotelowymi i gastronomią. jest to idealny punkt wypadowy do Polańczyka i Soliny oraz w wysokie partie Bieszczadów, tym bardziej, że zmodernizowana droga z Leska do Cisnej zachęca do podróży. Nieopodal zjazdu, na terenie dawnej cegielni w Hoczwi, rozpoczęto budowę hotelu, restauracji oraz infrastruktury rekreacyjno- sportowej. Planuje się między innymi wybudowanie toru przeszkód dla samochodów terenowych, kortów tenisowych i basenu kąpielowego.

Przepiękna pradolina Sanu, ograniczona z jednej strony rzeką, a z drugiej górami stwarza idealne warunki dla turystów chcących wypocząć w ekologicznie czystym środowisku oraz dla tych, którzy chcą uprawiać różnego rodzaju dyscypliny sportowe latem i zimą.

Jan Lewicki

Marek Prorok

# "Ustrzyckie zapiski"

\*\*\*

Podczas ostatniej sesji ustrzyckiej Rady Miejskiej, miałem okazję wysłuchać wystąpienia pana Roberta Rocznika - dyrektora miejscowego SP ZOZ na temat sytuacji finansowej oraz perspektyw rozwoju kierowanej przez niego jednostki organizacyjnej. Rzeczowe i dobrze przygotowane wystąpienie zrobiło na mnie dobre wrażenie. Szczególnie pomysły Rocznika dotyczące rozwoju usług medycznych w Ustrzykach uważam za wyjątkowo cenne. Plany ambitne, możliwości niewielkie, ale już sam fakt, że jest wreszcie ktoś, kto chce ratować skazany na pożarcie ustrzycki szpital zasługuje na poparcie i wszechstronną pomoc. Jeżeli dyrektor Rocznik spotka się z należyтым zrozumieniem w środowisku własnych kolegów, to może uda m się zrealizować swoje ambitne zamierzenia, czego z całego serca życzę.

\*\*\*

Od wielu tygodni w Sojuszu Lewicy Demokratycznej trwa weryfikacja członków nazywana potwierdzeniem przynależności. Kilka miesięcy wcześniej próbowałem przeprowadzić takie postępowanie w ustrzyckiej organizacji SLD, ale zostałem za to odsądzony od czci i wiary. Intencje miałem podobne, ale zbyt szybko wyrwałem się przed orkiestrę. Uważałem, że szeregi Sojuszu powinny być bezwzględnie oczyszczone z ludzi, dla których władza, pieniądze i wszelkiego rodzaju własne korzyści są najważniejszym powodem przynależności. Tacy członkowie, nawet gdyby ich działania pozostawały w całkowitej zgodności z obowiązującym prawem, zawsze będą stawiali organizację w złym świetle, zwłaszcza w oczach prostych i biednych ludzi. Takie nowobogackie zapędy niektórych działaczy, są szczególnie szkodliwe w momencie, gdy większość mieszkańców naszego powiatu posiada dochody poniżej poziomu minimum socjalnego i z największym wysiłkiem walczy o zapewnienie swoim najbliższym warunków do godnego przeżycia. Osoby, do których to nie dociera nigdy nie powinny należeć do partii socjaldemokratycznej, a SLD ma przecież właśnie taki rodowód.

\*\*\*

Wypadek lotniczy, jakiemu uległ Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz kilkanaście osób z towarzyszącej mu delegacji rządowej wywołał rozliczne dyskusje i komentarze nie tylko w mediach, ale również naszych domach, lokalach gastronomicznych i na ulicach. Większość dyskusji powodowana była autentyczną troską o stan zdrowia uczestników feralnego lotu. Miałem jednak wątpliwą przyjemność dwukrotnego przysłuchiwania się dyskusji, w której poza licznymi epitetami pod adresem Leszka Milera i Aleksandry Jakubowskiej można było usłyszeć żal, że owo barbórkowe wydarzenie nie skończyło się jeszcze całkowitym rozbiciem samolotu. Wiem, że podobne przypadki to absolutny margines, trudno jednak nie zadać sobie pytania skąd w prostych ludziach bierze się tyle niezrozumiałej nienawiści? Czy wynika to z prymitywizmu i bezdennej głupoty, czy może jest powodowane ciągłymi atakami prawie wszystkich mediów na lewicowy rząd i wszystko, co jest z nim w jakikolwiek sposób związane? Odnoszę wrażenie, że chęć pogrążenia rządu zabiła w opozycji wszelkie zasady, jakie obowiązują w krajach o ugruntowanej demokracji. Wypada tylko wyrazić nadzieję, że to szczęśliwie zakończone wydarzenie uświadomi niektórym wyjątkowo zacietrzewionym przeciwnikom rządu, konieczność weryfikacji metod walki politycznej.

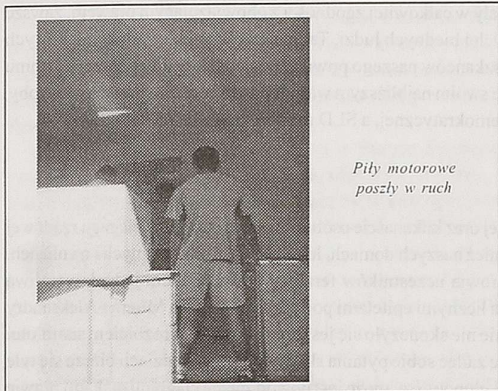
\*\*\*

"Obniżenie stopnia organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Bandrowie", takiej treści wniosek burmistrza Ustrzyk Dolnych otrzymała do zaopiniowania Komisja Oświaty Rady Miejskiej. Jedno niewielkie zdanie, poparte zestawem konkretnych wyliczeń i wielki problem, za którym stoją małe dzieci wraz ze swoimi rodzicami i trudne do załagodzenia poczucie krzywdy mieszkańców posiadającej niemałe tradycje, prężnej wsi. Wyliczenia są jednoznaczne i nie sposób z nimi dyskutować, koszt kształcenia ucznia w bandrowskiej Szkole Podstawowej należy do najwyższych w gminie i wynosi 11 tysięcy złotych rocznie. Dla porównania ten sam uczeń w dowolnej szkole ustrzyckiej kosztuje 3,5 tysiąca. Komisja Oświaty spotkała się już w obecności burmistrza z przedstawicielami społeczności wiejskiej, a w najbliższy piątek 19 grudnia odbędzie spotkanie w szkole w Bandrowie. Nie będzie to łatwy wieczór dla radnych z komisji, ale mam nadzieję, że uda się nam szczerze porozmawiać a ořeżem w dyskusji będą tylko merytoryczne argumenty. Żal mieszkańców jest zrozumiały, szkoła to w każdej wsi niezwykle ważna placówka nie tylko edukacyjna, ale i kulturotwórcza. Najtrudniej będzie przekonać ich, że nie ma żadnych ukrytych powodów takich działań. Jeden z mieszkańców stwierdził do mnie, że powodem likwidacji szkoły sześcioklasowej akurat w Bandrowie jest fakt, że wieś nie posiada własnego radnego, a radny z sąsiedniego Hoszowa związany z koalicją mającą większość w Radzie Miejskiej bardziej dba o interesy własnej wsi niż obcego mu Bandrowa. Chciałbym zapewnić mieszkańców wsi, że zarówno wszyscy członkowie Komisji Oświaty, jak pozostali radni kierują się tylko i wyłącznie dobrem gminy jako całości, niezależnie od tego, w którym okręgu wyborczym uzyskali swój mandat.

# Piły motorowe przeciwko Annie Bawor

Konflikt pomiędzy Anną Bawor z Michniowca, a wójtem Władysławem Podrazą zaostcza się. Dotyczy on spraw mieszkaniowych. Anna Bawor - czy pisałem jakiś czas temu - zajmowała w dawnym budynku punktu pielęgniarskiego w Michniowcu trzy pomieszczenia, w czwartym złożony był sprzęt medyczny zlikwidowanego punktu. Umowa najmu, jak się okazuje jest pełna błędów brak w niej określenia powierzchni użytkowej w par. 1, natomiast jednoznacznie mówi o tym, że dotyczy trzech pomieszczeń nie precyzując których. W par. 3 stwierdza się natomiast, że płać ma za 39 m<sup>2</sup>. Mimo tych uchybień wszystko toczyło się prawie bezkonfliktowo, aż do czasu gdy gmina postanowiła dokwaterować do budynku nowych lokatorów. Wtedy zaczęła się wojna na całego. Początkowo nowy najemca - Piotr S. wraz z rodziną - rozpoczął remont pomieszczenia punktu pielęgniarskiego, później wójt upoważnił go do wkroczenia na teren zajmowany przez Annę Bawor. Pewnego dnia siedząc w swojej kuchni kobietę ogłuszył głos piły motorowej. Pracownicy wysłani z urzędu wspólnie z nowym lokatorem zaczęli ciąć ścianę dzielącą dawny pokój pielęgniarski z obecną kuchnią pani Anny.

Cieli nie zwalając na instalację wodną i elektryczną w ścianie, nie zwalając na wiszące na ścianie meble kuchenne. Robili to nie mając pojęcia co znajduje się po drugiej stronie. Zatrzymała ich jedynie chwilowo rura wodociągowa z którą piła nie mogła sobie poradzić. Po sforsowaniu ściany kilkuosobowa komisja spisała dobytek Anny Bawor. Przyznam się iż protokół ten - choć dla właścicielki jest tragiczny w swojej wymowie - u mnie wzbudził miejscami uśmiech. Wpisano weni bowiem między innymi takie pozycje jak : kosmetyki szt.15, regał z przetworami- 57 słoików, lampa ścienna plus żarówka philips, garnki i patelnie 31 szt., mydelniczka plus mydło, kwiat



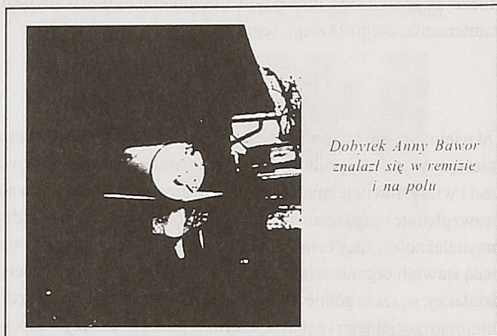
*Piły motorowe  
poszły w ruch*

doniczkowy, wazon z kwiatkami suszonymi, żywność- olej, ocet, sól, cukier, makaron, przyprawy, mąka, grzyby suszone, butelka rumu- rozpoczęta. Rzeczy te i wiele innych wywieziono 24. 09 pod nieobecność Anny Bawor. Ta bowiem była już wtedy w szpitalu.

Po powrocie ze szpitala pani Anna wystąpiła z pismem do opieki społecznej w Czarnej pisząc: „Zwracam się z prośbą o udzielenie adekwatnej do mojej sytuacji pomocy. Jestem osobą chorą, stale leczącą się. W wyniku bezprawnych działań wójta gminy Czarna zostałam pozbawiona podstawowych warunków nie tylko do leczenia, ale i do życia. Wójt gminy przy pomocy pił mechanicznych, dewastując budynek wykonał przejście w ścianie budynku pozbawiając mnie kuchni i łazienki. Straciłam wszystkie sprzęty, naczynia i produkty żywnościowe, sprzęt do sprzątania / odkurzacze, mop, szczotkę, zmiotkę i łopatkę/. Zniszczono mi wszystkie buty zimowe, zawartość lodówki i zamrażarki. Nie posiadam też węgla na zimę, odcięto mi wodę.

Anna Bawor pisała ten list do opieki nie wiedząc gdzie podziały się wszystkie jej rzeczy, bowiem gmina zawiadomiła ją o tym dopiero 30.10. 2003 roku pisząc, że! Wyszczególnione w załączonych protokołach przedmioty, stanowiące Pani własność zostały złożone w remizo- świetlicy w Michniowcu”.

Nie było to jak się okazuje ostatnie pismo z gminy. 17 listopada wójt Podraza napisał, że” W związku ze stwierdzonymi faktami uszkodzenia przez Panią instalacji elektrycznej, polegającej na przerwaniu dopływu energii do drugiej części budynku i do hydrofory,

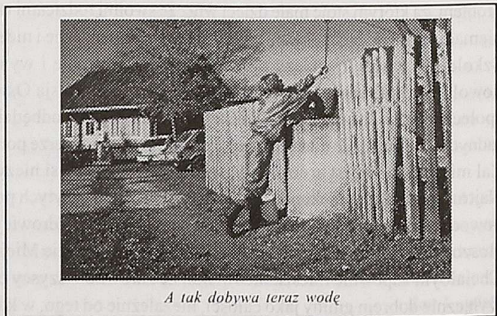


*Dobytek Anny Bawor  
znaleziony w remizie  
i na polu*

zamknięciu skrzynki licznikowej, co uniemożliwia normalne funkcjonowanie instalacji- uprzedzam Panią, że traktuję to jako działanie narażające Gminę na dodatkowe koszty i zostanie Pani nimi obciążona. Cały budynek wraz z wszystkimi instalacjami jest własnością gminy i najemca nie ma prawa do jakichkolwiek zmian oraz ma obowiązek udostępniania wynajmowanego lokalu w razie konieczności napraw, remontu i konserwacji. Końcowo ostrzegam, że jeżeli nie zmieni Pani swego postępowania, otrzyma Pani wypowiedzenie najmu Lokalu.”

Jak więc widać nie zanosi się absolutnie na załagodzenie konfliktu. Prokuratura twierdzi, że w zasadzie nie widzi podstaw wszczęcia dochodzenia w tej sprawie z urzędu. Wójt działa w dobrej wierze chcąc zapewnić lokum dla siedmio osobowej rodziny. Jego błędem jest to, że w pierwszej kolejności powinien powiadomić o swoich zamiarach Annę Bawor, później zaś zlecić zadanie rozdzielenia lokali niezależnej od gminy firmie. Ale ten błąd nie kwalifikuje się do przedstawienia mu zarzutów. Anna Bawor czeka cierpliwie na decyzje prokuratury, ale i też twierdzi, że będzie dochodzić swych spraw dotyczących strat jakie poniosła drogą postępowania cywilnego. Podobny konflikt wójta z nauczycielką z Rabego zakończył się jej wyjazdem z gminy, czyżby i w tym przypadku wójt liczył na podobne rozwiązanie.

Wiesław Stebnicki



*A tak dobywa teraz wodę*

# ZAKOŃCZENIEM JEST ŚMIERĆ

Do napisania poniższego tekstu zachęciło mnie przypadkowe spotkanie z człowiekiem "wyrzuconym poza nawias społeczeństwa". Rozmowa z nim i refleksja nad dotykającą nas teraźniejszością, utwierdziła mnie w przekonaniu, że ilekroć spotkam na swej drodze człowieka proszącego o pomoc, to na pewno mu jej nie odmówię. I nie będę się zastanawiał, czy pięć złotych, o które poprosi, chce wydać na bułkę, mleko czy butelkę denaturatu, wszak nie jestem jego sędzią, a i nie wszyscy z równie atletyczną determinacją potrafią troszczyć się o swe życie. Chociaż losy mego bohatera są po części literacką fikcją, to wbrew pozorom mogą przydarzyć się większości z nas, gdyż cienka linia pomiędzy życiem a "wegetacją" to właściwie mały krok zrobiony w niewłaściwym kierunku, który na dodatek przez nieuwagę łatwo jest wykonać.

\*\*\*

Dzień Józka rozpoczyna się banalnie, tak jak zawsze. Otwiera oczy i widzi nad sobą ten sam zrobiony ze znalezionych kawałków płyt, desek i foliowych worków dach. Nie mieszka tu od zawsze, cztery prowizoryczne ściany, przeciekający dach i parę sprzętów "odziedziczył" po poprzedniku. Nie wie, kim był, ale widział jak go wynosili w plastikowym worku, chętnych do wprowadzenia się oprócz niego nie było. Józek kiedyś miał pracę, mieszkanie i kochającą rodzinę i było by może tak dalej, gdyby nie pechowe imieniny, a raczej nadmiar alkoholu na tych imieninach, potem jazda samochodem a później ... później to już nic nie pamięta. Powiedział mu, że potrafił pięcioletniego chłopca i że ten chłopiec nie żyje. Odsiedział za to swoje, a kiedy wyszedł dowiedział się, że żona sprzedała mieszkanie i wyjechała z dziećmi w Polskę. Na początku często o nich myślał i tęsknił ... teraz już nie.

\*\*\*

Wokół schronienia Józka często kręci się mały chłopiec, bardzo przypomina Józkowi jego syna - właśnie w takim wieku go zapamiętał. Chłopiec ten zadaje Józkowi mnóstwo pytań, a co on tutaj robi, a dlaczego nie mieszka ze swoją rodziną, a dlaczego się nie goli i nie ma czystych ubrań. Na początku te pytania denerwowały Józka, ale chłopiec był uparty i nie chciał odejść. Z czasem Józek przyzwyczaił się do niego i myśli, że dobrze się stało, bo ma teraz, z kim rozmawiać. Pewnego razu, gdy tak sobie gawędzili chłopczyk podszedł do niego, złapał go za rękę i na ucho powiedział mu szeptem, że jest jego najlepszym przyjacielem. Józkowi - mimo że powstrzymywał się ze wszystkich sił - zakręciła się wówczas w oku łza.

\*\*\*

Józek nie jest nierobem, nie wyleguje się do południa na swoim legowisku. Czasem chciałby to nawet zrobić, ale dotkliwie ssanie, jakie odczuwa każdego ranka w swoim żołądku, pozbawia go tej przyjemności. Bierze, więc znaleziony na śmietniku dziecinny wózek i wyrusza na zarobek. Jego trasa nie zmieniła się od zeszłego lata, gdy takich jak on obiboków, usunięto z miejskiego śmietnika. Józek nie wie czy jest darmozjadem, ale tak ich nazywają ci, co ich wyrzucili. Józek wspomina, że tam to było życie, człowiek mógł znaleźć, co tylko dusza zapagnie, sam nie raz zachodził w głowę, jak można

wyrzucać tyle nowego dobra. Teraz za to, nachodzi się jak głupi aż nie czuje nóg, a za butelki, złom czy makulaturę dostanie w skupie zaledwie parę złotych. Czasem jest to tak mało, że zamiast chleba woli kupić butelczynę, wypić i przez najbliższe kilkanaście godzin nie nie wiedzieć o bożym świecie.

\*\*\*

Józek pił już w swoim życiu różne rzeczy, zawsze w towarzystwie, nigdy do lusterka. Pił zarówno to, co było przeznaczone do spożycia, jak i to, co służyć miało do zgoła innych celów. Pewnego razu - mieszkał wówczas w węźle ciepłowniczym - pili z kolegami tanio kupiony od "ruskich" spirytus. Było wesoło, ale spirytus był chyba felerny, bo wszyscy stracili przytomność, jeden z nich zmarł, a Józek po tygodniu obudził się w szpitalu. Początkowo nie nie widział, ale z czasem odzyskał wzrok. Teraz myśli, że otarł się o śmierć i jeśli pije, to tylko polskie wino.

\*\*\*

Spotkany kiedyś przez Józka jego kolega ze szkolnej ławki, zaoferował mu swoją pomoc, ale Józek odmówił - obawiał się, że go zawiedzie. Kolega prowadzi ośrodek dla bezdomnych a warunkiem przyjęcia do niego jest odstawienie kieliszka. Józek lubi jednak wypić, dlatego swojej przyjaźni ze szkolnych lat nie chciał wystawiać na próbę, gdyby nie wytrzymał zapadłby się chyba ze wstydu pod ziemię.

\*\*\*

Józek chciałby się kiedyś podnieść z otaczającej go beznadziei, ale nie wie jak to zrobić. Sił ma coraz mniej, więc odkłada to na przyszłość, przyszłość której się obawia, przyszłość której jest nie pewny i która go przeraża. Boi się nadchodzącej zimy i towarzyszących jej mrozów, nie wie, co zrobi, może pójdzie do schroniska, tylko czy będą mieli tam dla niego miejsce? Józek bije się z myślami, to ponad jego siły, musi się napić, zanim straci przytomność przez myśl przeleci mu jeszcze, że kiedyś się odważy, wypije i wyjdzie na trzydziestostopniowy mróz. Słyszał, że taka śmierć nie boli, po prostu zasypia się ... i po wszystkim.

Grzegorz Kozłowski

# Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Już parokrotnie pisałem do Pana o różnych wydarzeniach związanych z funkcjonowaniem przejścia granicznego w Krościenku. Dzisiaj chciałbym podzielić się kilkoma uwagami natury ogólnej na temat traktowania przez obywateli naszego miasta gości zza wschodniej granicy. Wyjątkowo łatwo jest spotkać w Ustrzykach Dolnych obywateli Ukrainy. W wielu zakątkach miasta, bez względu na dzień tygodnia i warunki atmosferyczne, oferują po atrakcyjnych cenach towary akcyzowe, głównie wódkę, papierosy i paliwa, a ich natrętność bywa często bardzo denerwująca. Wielokrotnie byłem przypadkowym świadkiem licznych transakcji kupna-sprzedaży z udziałem mieszkańców naszego miasta i to zarówno tych z dolnych, jak i z górnych szczebli drabiny społecznej. Coś, co nader często można zaobserwować, to sposób zwracania się wielu naszych współmieszkańców do owych ukraińskich handlowców. Boleśnie kłuje w uszy i w oczy mania wyższości połączona z arogancją i lekceważeniem. Częste niewybredne impertynencje, zwracanie się "na ty" a nawet wulgarne epitety, są tu na porządku dziennym. Można by uznać to za zupełnie marginalną część życia, dotyczącą tylko niewielkiej części ustrzyckiego społeczeństwa, ale przebywając w towarzystwie osób, które trudno zaliczyć do owej mniejszości, korzystającej z oferty handlowej przybyszów z Ukrainy, z przerażeniem stwierdziłem, że wspomniana mania wyższości jest wśród nich wszechobecna. Przedstawiane poglądy i prezentowane opinie są na innym poziomie, niż te wspomniane wcześniej. Nie występują tu prostackie wulgaryzmy, ale strach i przerażenie budzi już sam fakt prowadzenia dyskusji w stylu "my Polacy to o ho, ho albo jeszcze wyżej, a ci Ukraińcy, to całkiem be, dno i zakała Europę". Zastanawiam się, skąd wśród wielu mieszkańców naszego miasta jest tyle zadufania w sobie i brak realnego spojrzenia na otaczający nas świat? Przecież tak naprawdę, to od Ukraińców nic nas nie różni. Całe wieki współistnienia, w podobnych warunkach kulturowych i geopolitycznych, tylko oni mieli odrobinę mniej historycznego szczęścia i znacznie dłużej pozostawali bez własnej państwowości, w tym o wiele za długo pod wpływem Rosji i jej totalitarnych systemów władzy. Szczególnie brzemienne w skutkach było ostatnie kilkadziesiąt lat i dla zlikwidowania spustoszenia, jakie w tym okresie zostało dokonane w psychice ukraińskiego społeczeństwa, potrzeba jeszcze wielu lat. Niezrozumiałe jest, jak mogliśmy tak szybko zapomnieć, że o tym, w której części Europy pod względem podziałów politycznych, znajdowała się Polska i Ukraina decydowali inni, a Polacy i Ukraińcy przy podejmowaniu tych decyzji pełnili role

statystów. Sięgnijmy pamięcią wstecz. Jeszcze kilkanaście lat temu nasi współobywatele spełniali w krajach Unii Europejskiej podobną rolę, jaką obecnie spełniają u nas Ukraińcy, ale zarówno wtedy, jak i teraz, budowanie opinii o narodzie na podstawie postępowania grupy zaradnych cwaniaków, potrafiących wykorzystać odpowiedni moment na zarobienie dużych pieniędzy, było i jest ogromnym uproszczeniem. Z wyjątkowym niepokojem słucham określać, zbyt często używanych w naszym mieście na określenie Ukraińców takich jak: "ruscy" czy "kacapy" i zastanawiam się, co powoduje ludźmi używającymi takich epitetów? Niezrozumiała zawiść, czy bezgraniczna głupota? A może jedno i drugie? Do końca życia nie zapomnę, jak w połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia, podczas mojej pierwszej wizyty na tak zwanym zachodzie, zetknąłem się z nieukrywanym zdziwieniem niektórych "Europejczyków", że w Polsce to nie mówi się po rosyjsku i że posiadamy własną narodową i polskojęzyczną literaturę, film a nawet telewizję. To, że jakiś niedouczony mieszkaniec zachodnioeuropejskiego zaścianka, nie wiedział niczego o Polsce potrafił zrozumieć, ale nigdy nie uwierzę w to, że nawet najbardziej wiedzno odporny mieszkaniec Ustrzyk nie wie, jaka jest różnica między Rosją a Ukrainą i nieświadomie używa zamiennie tych nazw. Myślę, że dla mieszkańców naszej gminy, stosunek do Ukraińców i obywateli innych narodów zza wschodniej granicy będzie sprawdzianem świadczącym o tym, czy naprawdę jesteśmy Europejczykami? Czy też nazwa ta przysługuje nam tylko z powodu geograficznego położenia naszej gminy. Chwilami odnoszę wrażenie, że do Europy przynależymy jednak tylko geograficznie, a do przynależności kulturowej, trochę nam jeszcze brakuje i droga do tego będzie długa i wyboista. Ogromne zadanie do spełnienia w zmianie takiego stanu rzeczy mają ustrzyckie szkoły, placówki upowszechniania kultury i organy samorządu gminnego i powiatowego. Liczne opowieści o współpracy przygranicznej pozostają, jak na razie tylko na papierze i im szybciej przełożą się one na konkretne działania tym lepiej. A może warto, wspólnie z Ukraińcami zastanowić się nad sposobami zbliżenia pomiędzy mieszkańcami przygranicznych miejscowości. Płaszczyzn do współpracy jest wiele i mam nadzieję, że w dającej się przewidzieć przyszłości zaczniemy je zapełniać pozytywnymi działaniami.

Pozostaję z szacunkiem.

**Ambroży Optymista**

Pisałem w Ustrzykach Dolnych  
w dniu 25 listopada 2003 r.

**Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne**

(do 20 słów)



## Faksem od sąsiadów

Lesko- Staraniem Starostwa powiatowego poprzez Centrum pomocy Rodzinie udało się po raz pierwszy zapewnić wszystkie potrzeby, w zakresie sfinansowania tzw. "barier" dla osób niepełnosprawnych. Łącznie zakwalifikowano do określonej pomocy w zakresie urządzenia dojazdów, łazienek, zapewnienia ogrzewania, aż dla 13 niepełnosprawnych w różnym wieku. Średnia kwota dofinansowania robót budowlanych dla jednego miejsca zamieszkania to przedział od 5,5 do 7,5 tysiąca zł. powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie realizuje ponadto zakupy urządzeń, protez, kwalifikuje do wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, oraz pomaga w zakupie sprzętu rehabilitacyjnego, także kieruje osoby na badania i orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. kończący się 2003 rok, ogłoszony rokiem osób niepełnosprawnych pozostanie w pamięci jako wyjątkowo udany i efektywny w tym względzie.

Lesko- Znany i powszechnie szanowany producent pieczywa i wyrobów cukierniczych pan Szele ukończył modernizację obiektów po byłej piekarni i wytwórni wód gazowanych. Zmodernizowany zakład wygląda imponująco i odpowiada wszystkim normom w zakresie produkcji żywności w Unii Europejskiej. Obecnie przebiega okres szczegółowych odbiorów techniczno- technologicznych, a następnie przejdzie fazę wyposażenie technologicznego ruchomego. Znamiennym jest fakt, że wszystkie roboty zrealizowano z materiałów krajowych, siłami miejscowych fachowców przy wydatnej pomocy finansowej miejscowych banków. Pierwszy wypiek planowany jest tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Weremień- W fazie końcowej są prace wykończeniowe w 10 domkach mieszkalnych przy Ośrodku Sportów Zimowych i lotnisku Aeroklubu



*Wypieki Szeleów robią furorę w Bieszczadach i nie tylko*

Bieszczadzkiego w Weremieniu. Firma "Lesko-SKY" kupiła 12 miejscowy samolot do lotów rekreacyjno- turystycznych. Łącznie wydano już ponad 500 tysięcy zł, a przed sezonem trzeba sfinansować jeszcze roboty związane z dośnieżaniem stoku, oraz zaopatrzeniem w wodę. W trakcie projektowania są dwie dodatkowe trasy zjazdowe, które wykonane zostaną w 2004 roku. Jeśli zaś chodzi o wykorzystanie samolotu to planuje się uruchomienie lotów czarterowych na trasach Weremień- Rzeszów, Weremień- Warszawa, a także lotów czarterowych do Lwowa.

Lesko- Znana w Polsce firma wydawnicza "Bosz" dokonała zakupu terenów budowlanych w części przemysłowej miasta, z zamiarem budowy drukarni i magazynów wydawnictwa. Dotychczas wydawane publikacje, książki, a zwłaszcza wspaniałe albumy były drukowane w dużej części poza granicami kraju.

Lesko- Od nowego roku zostanie powołany w Lesku Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego. Obecnie funkcję tę pełnią jest wspólnie dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego. Jest faktem, że ilość interwencji, w tym samowoli budowlanych jest większa w powiecie leskim. Najwięcej samowoli budowlanych popełniają osoby przebywające tutaj czasowo, które zakupiły lub dzierżawią na tym terenie działki lub obiekty budowlane. Osoby te budują bez pozwolenia lub z różnymi odstępstwami od projektu, a po fakcie są praktycznie niedostępni dla nadzoru.

## Interwencje i życzenia

Trzynastka niekoniecznie musi być liczbą pechową. 13 grudnia na dodatek o godzinie 13,00 w swoim biurze poselskim przy ulicy Pionierskiej 13 swój dyżur poselski rozpoczął poseł Marian Kawa. Jak się okazało mimo tych trzynastek zebrało się spore grono osób, które chciało skorzystać z rady, względnie pomocy posła Kawy. Nie da się ukryć iż większość osób szuka pomocy w znalezieniu pracy, były też jednak prośby dotyczące interwencji w sprawach mieszkaniowych, pomocy w załatwieniu telefonów, a nawet prośby o pomoc prawną. O jednej z prośb powiem nieco szerzej, otóż mieszkańcy Grąziowej oraz Liskowatego zwrócili się do Mariana Kawy z pytaniem i prośbą o pomoc w załatwieniu podłączenia telefonów. Po interwencji posła przysłała odpowiedź z zarządu TP S.A.

"W odpowiedzi na Pana pismo dotyczące dostępu do łączy TP S.A. uprzejmie informuję, że w chwili obecnej nie ma możliwości zapewnienia realizacji usług telekomunikacyjnych ze względu na brak infrastruktury telekomunikacyjnej. Na podstawie zebranego popytu z przedmiotowego obszaru została opracowana propozycja zadania inwestycyjnego planowanego na 2004 rok, w którym ujęte są, oprócz Grąziowej, Wojtkowa, Wojtkówka, Jureczkowa, Nowosielec Kozickie i Trzaniec. Jednakże ze względu na niską gęstość zaludnienia, duży obszar oraz duży zakres rzeczowy, wyliczony koszt jednostkowy na abonenta jest bardzo wysoki. Rozpatrując więc to zadanie z punktu widzenia biznesowego jest ono zadaniem o niskim wskaźniku opłacalności i na dzień dzisiejszy nie będzie realizowane. Mając na uwadze rozpoznane zapotrzebowanie rozpatrujemy możliwość dostarczenia usług telefonicznych przy wykorzystaniu nowych technologii- systemy radiowe nowej generacji. Jeśli dostarczenie usług telekomunikacji na opisanym wyżej obszarze będzie możliwe podejmiemy działania zmierzające do jak najszybszego zaspokojenia potrzeb wszystkich klientów w tym zakresie." Poseł obiecał, że przypilnuje tej sprawy do szczęśliwego zakończenia.

Po zakończeniu dyżuru poseł Marian Kawa spotkał się z przedstawicielami miejscowej organizacji SLD. Powodem do spotkania było podsumowanie akcji weryfikacyjnej w partii, wręczenie podziękowań członkom seniorom oraz złożenie sobie życzeń świąteczno- noworocznych. Po weryfikacji szeregi SLD w powiecie bieszczadzkim znacznie się zmniejszyły, jednak jak stwierdził poseł może to być korzystne dla partii. Pozostali w niej bowiem ci najbardziej zaangażowani, ci na których można zawsze liczyć, dla których przynależność do SLD nie jest powodowana przyczynami koniunkturalnymi. W trakcie spotkania dyplomy podziękowania za dotychczasową działalność na lewicy otrzymali Stanisław Zęprzałka działający po tej stronie sceny politycznej od ponad pięćdziesięciu lat, emerytowany pracownik dawnego PPD. Józef Tomczyk rolnik z Jałowego, niegdyś członek KC PZPR. Władysław Tarnawski wieloletni sekretarz PZPR w Ustrzykach Dolnych oraz Stanisław Górski znany najbardziej w mieście jako jogin. Wszyscy wymienieni byli ostatnio członkami SLD, jednak wiek, choroby były powodem tego iż ostatnio wyłączyli się z aktywnej działalności w SLD.

# NIEZNOŚNY CIĘŻAR ŻYCIA

Święta Bożego Narodzenia, to dla większości z nas okres odpoczynku, wyciszenia się i radości płynącej z przebywania w gronie własnej rodziny. Niestety, w naszym zmaterializowanym świecie, ten kilkudniowy spokój zmuszeni jesteśmy okupić mniejszą lub większą kwotą wydaną na świąteczne zakupy. Dobrze, jeśli domowy budżet na to pozwala, gorzej, gdy nasze kieszenie świecą pustkami. Czy jednak zawsze musi tak być?, czy nigdzie nie da się szukać pomocy?, może wystarczy się trochę rozejrzeć.

## WSPARCIA SZUKAJCIE PRZEZ CAŁY ROK

Każdy mieszkaniec gminy będący w potrzebie, może zwrócić się z prośbą o pomoc do Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ustrzykach Dolnych. Z wywiadu udzielonego mi przez kierownika MGOPS, panią Grażynę Lechowicz wynika, że różne formy wsparcia w ramach realizowanych zadań, udzielane są przez cały rok.

Począwszy od zadań rządowych (na ich realizację Urząd Wojewódzki przeznaczył 961271 zł.), takich jak:

- wypłacanie zasiłków stałych i wyrównawczych,
- wypłacanie macierzyńskich zasiłków okresowych (przez cztery miesiące),
- wypłacanie gwarantowanych zasiłków okresowych,
- wypłacanie rent socjalnych (od 1 października wypłaca je ZUS).

W ramach zadań rządowych, MOPS wykonuje również "Rządowy program wspierania gmin w dożywianiu uczniów w 2003 r." Na ten cel, Urząd wojewódzki przekazał dotację celową w kwocie 139600 zł. a ze środków własnych gmina wydatkowała 60000zł. Z posiłków opłacanych przez MGOPS korzystało w pierwszym półroczu 729 osób ze szkół podstawowych i gimnazjalnych. W tej chwili liczba ta spadła do 618 uczniów a grupie około 80 z nich bezpłatne obiady nadal są finansowane, pomimo przekroczenia kryterium dochodowego. Niestety w roku 2004, rządowe plany budżetowe przewidują obcięcie dotacji celowej z Urzędu Wojewódzkiego. Pani kierownik Lechowicz podzieliła się z związku z powyższym z burmistrzem Sułają, obawami dotyczącymi możliwości kontynuowania wspomnianego programu w roku przyszłym i otrzymała wstępne zapewnienie, iż gmina zwiększy udział środków własnych w celu zrównoważenia powstałej rozbieżności.

Z niezrozumiałych dla nikogo względów, program dożywiania w szkołach nie obejmuje uczniów szkół średnich, a szkoda - zauważa kierownik Lechowicz.

W roku 2003, MGOPS zrealizował rządowy program wyrównania warunków startu szkolnego uczniów, zwany popularnie "Wyprawką Szkolną". Skorzystało z niego 69 pierwszoklasistów a wartość ich wyprawki wyniosła 90 zł.

MGOPS w ramach zadań rządowych, organizuje również specjalistyczne usługi opiekuńcze osób psychicznie chorych, zamieszkujących naszą gminę. Wykonywanie tych czynności, poprzedzonych wywiadem środowiskowym, powierza się wykwalifikowanym siostrą PCK. Na ten cel w 2003 r. przeznaczono 44400 zł.

MGOPS wykonuje również zadania gminne, realizowane z jej budżetu, takie jak:

- wypłacanie zasiłków celowych i pomoc w naturze (na finansowanie doraźnych potrzeb bytowych - zakup żywności, odzieży, butów, opału, finansowanie wyjazdów do lekarza do odległych miejscowości, itp., zamkną się one kwotą 255000 zł),
- usługi opiekuńcze (świadczenie usług w środowiskach osób obłożnie chorych przez siostry PCK, na ten cel wydatковано 95000 zł.).

Działalność MGOPS, to również przydział darów z transportów holenderskiej fundacji Samen voor Polen. We wcześniejszych latach było ich 8-10 na rok, a ostatnio zaledwie 2-3. Transporty te przywoziły głównie odzież i meble.

Po raz pierwszy, w tym roku, MGOPS zajmują się dystrybucją konserw w ramach programu nieodpłatnego przekazania żywności z zapasów Agencji Rynku Rolnego w 2003 r. na potrzeby jednostek organizacyjnych pomocy społecznej i organizacji pozarządowych, zajmujących się pomocą społeczną. Ustrzycki MGOPS otrzymał 2418,71 kg. konserw, a zasady rozdawnictwa zostały ściśle określone i podzielone na dwa etapy. Do końca listopada otrzymało je 350 osób (rodzin). Osoby niebędące świadczeniobiorcami pomocy społecznej, również mogły skorzystać z tej formy wsparcia, w tym celu na podstawie indywidualnej karty udzielonej pomocy, wydanej przez MGOPS, konserwy przydziałał im miejscowy oddział PCK. Takich osób - rodzin, było 157. Wszystkie konserwy, opatrzone są napisem POMOC ŻYWNOSCIOWA - NIE DO SPRZEDAŻY, co minimalizuje podejrzenia, co do ich przeznaczenia i do kogo powinny trafić.

Przed tegorocznymi Świętami Bożego Narodzenia, wsparcie dla świadczeniobiorców pomocy społecznej, będzie miało różnorodny charakter. Udzielane będą zasiłki celowe, przydzielane paczki żywnościowe i pozostała część konserw. Rozdawane również będą dary z kolejnego transportu fundacji Samen voor Polen.

21 listopada obchodzony jest dzień pracownika socjalnego. Przypomnijmy sobie kiedyś o ich święcie, bo praca, jaką wykonują jest potrzebna. Nie należy ona również do łatwych, pomoc społeczna dzieli tym, co ma i według z góry ustalonych kryteriów a że finanse państwa są liche, to i pomoc jest nie jednokrotnie niewystarczająca. Ten nie dostatek powoduje, że świadczeniobiorcy MGOPS, są rozżaleni a swoje pretensje przelewają na jej dwunastu pracowników. Czy jedna słusznie?

## CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI

Wspomożenia, choć oparte na trochę innych zasadach, udziela w naszym mieście powstałe w listopadzie 2000 r. Bieszczadzkie Centrum Charytatywne Caritas. Pracujący w nim ludzie to w stu procentach wolontariusze, czyli pracujący z innych pobudek niż materialne, w imię jakiejś idei, np. miłości bliźniego. Zapłatą dla tych ludzi dobrej woli jest najczęściej uśmiechnięta czyjaś twarz, lub po prostu zwyczajne dzięki.

Kierujący ich pracą ks. Tadeusz Urban w rozmowie ze mną, udzielił mi kilku informacji dotyczących działalności podległej mu "instytucji".

Pomoc ustrzyckiego Caritasu ukierunkowana jest na wsparcie rodzin mieszkających na terenie Bieszczad. Polega ona na rozprowadzaniu wśród potrzebujących, "darów" uzyskiwanych od licznych grona sponsorów, np. od właścicieli sklepów i hurtowni - żywności, książek, zeszyty, przybory szkolne, odzież, obuwie, czapki, rękawiczki, itp. Przez dłuższy okres, rozprowadzana była również używana odzież z transportu

otrzymanego w 2002 r. Co roku organizowane są paczki mikołajkowe dla dzieci ze szkoły specjalnej, oraz chorych dzieci przebywających w szpitalu. Ta sama pomoc wzbogacona o paczki świąteczne, kierowana jest szczególnie do wielodzietnych rodzin z ubogich bieszczadzkich wsi.

W okresie wakacji, w ramach akcji "Wakacje dzieciom", Caritas organizuje letni wypoczynek dla dzieci ze szczególnie ubogich rodzin, rodzin dotkniętych patologią oraz maluchów, które rodzin w ogóle nie mają. Finansowanie tych kolonii zapewnione jest przez bożonarodzeniową akcję "Wigilijne dzieło pomocy dzieciom". Z tychże samych środków organizowany jest zimowy wypoczynek dzieci, np. zimowy turnus w Rajskim dla 10 osób ubiegłej zimy.

Wolontariuszki ustrzyckiego Caritasu prowadzą świetlicę środowiskową dla dzieci. Pomagają w niej odrabiać dzieciom lekcje, organizują im zabawy, konkursy, zajęcia plastyczne, wycieczki. Środki pieniężne na działalność świetlicy pochodzą od darczyńców a wynajem lokalu dotowany jest przez gminę.

Choć prace adaptacyjne w przekazanym przez gminę na siedzibę bieszczadzkiego Caritasu budynku przepompowni są mocno zaawansowane, to do ich finalizacji jeszcze trochę brakuje. Prace, ze względu na jak najefektywniejsze wykorzystanie środków prowadzone są metodą "gospodarczą" a ich ukończenie, zaowocuje między innymi przeniesieniem świetlicy środowiskowej oraz - jak chciałby ks. Urban - utworzeniem jadłodajni dla ubogich. Prowadzący bieszczadzki Caritas, jest w ogóle człowiekiem wyznającym zasadę, że wielkie rzeczy rodzą się z małych czynów, nie mogą bez nich zaistnieć i trudno mu w tym miejscu nie przyznać racji.

**Grzegorz Kozłowski**

## LISTY \* LISTY \* LISTY \* LISTY \* LISTY \* LISTY

Konsulat Generalny RP w Kijowie uprzejmie informuje, że wzorem lat ubiegłych, również i w roku bieżącym, zamierza zorganizować imprezę- "Choińkę Bożonarodzeniowo-Noworoczną" dla dzieci Polonii ukraińskiej.

Nasz okręg konsularny obejmuje miasto stołeczne Kijów i obwody: czerkaski, czernichowski, kijowski, kirowogródzki i winnicki, na terytorium których zamieszkuje dużo dzieci, pochodzących głównie z rodzin mało zamożnych lub ubogich. Chcielibyśmy z Państwa pomocą zorganizować dzieciom polskim na obczyźnie, w tak ważnym dla każdego Polaka okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, ciepłą i miłą imprezę choinkową, podczas której wręczyć wszystkim jej uczestnikom pamiątkowe upominki.

Nasz urząd z uwagi na skromne środki budżetowe nie będzie sam temu sprostać. Dlatego też zwracamy się do Państwa z gorącą prośbą o wsparcie tej pożytecznej akcji charytatywnej. mogą to być kwoty pieniężne na zakup подарunków lub przedmioty rzeczowe w postaci żywności, odzieży, zabawek, słodyczy lub innych przedmiotów. Środki finansowe prosimy wpłacać na konto- Pekao S.A. o/Siedlce 10701597-47887-2221-0100 "Dzieci z Kijowa", po środki rzeczowe jesteśmy gotowi wysłać do Państwa nasz samochód, który w uzgodnionym wspólnie terminie i miejscu odebraliśmy i dostarczył do Kijowa.

Pismo tej treści Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak skierował między innymi do Biura Agencji

Turystycznej "Karpaty Wschodnie" własności Juliana Balowskiego. Biuro postanowiło zaś poszerzyć tą ofertę o zorganizowanie wypoczynku dla dzieci z Ukrainy w czasie tamtejszych ferii trwających od 1 do 18 stycznia.

W piśmie jakie otrzymaliśmy z biura napisano iż wychodzi ono z inicjatywą przyjęcia dzieci polskich z Ukrainy w okresie ich ferii zimowych. Akcji nadano tytuł "Świąteczny ansambl dla dzieci z Ukrainy", w jej ramach proponuje się zorganizowanie dwóch turnusów siedmiodniowych. Tych, którzy chcieli by pomóc poprzez bezpłatne przewiezienie dzieci, przyjęcie ich na kwatery, udostępnienie bezpłatnego wstępu na basen, wyciągi do muzeum, czy też zorganizowanie wycieczek do np. Soliny, Wieliczki prosimy o kontakt z biurem "Karpaty Wschodnie" w piątki, soboty, niedziele i poniedziałki pod numerem telefonu 0-693-217-393 lub faksem 461-32-21.

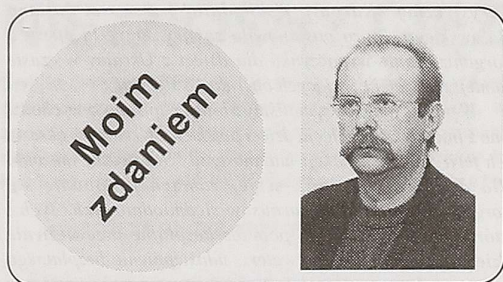
Szanowny Panie Stebnicki, kiedy skończy Pan z pisanem listów do redakcji? Ma Pan tak specyficzny, niedouczonej styl i myśli Pan, że ludzie tego nie widzą? Już wszyscy się z Pana śmieją, więc radzę Panu przerwać tą żalną groteskę. Albo podszlifować styl, ale nie sądzę by to w Pana wieku jeszcze było możliwe. Te listy od "Rycha", albo o basenie czytelnika z poza Ustrzyk, albo nawet ostatni... Dlatego też zachęca Pan do anonimów, bo inaczej by Panu nie wyszła ta pisanina, a raczej wypociny. I jeszcze jedna uwaga: istnieje coś takiego jak słownik ortograficzny, radzę Panu częściej z niego korzystać. I głowa do góry niech Pan nie będzie tak zakompleksiony. Nie podpisuje się bo pan przecież uwielbia anonimy.

*Życzliwy*

List ten przyszedł pocztą elektroniczną ze skrzynki Macieja Kowalczyka. Jako że w tym przypadku nie było zastrzeżenia co do nazwiska podaje całą treść listu, na dowód na to że u nas drukuje się wszystko. A teraz trochę słów odpowiedzi. Po pierwsze drogi życzliwy jeśli chodzi o słownik to jest on w wypadku tego listu wręcz niezbędny. Trójki osób trzeba było by zrozumieć o co tu chodzi. No ale w stopce redakcyjnej piszemy, że za treść listów redakcja nie odpowiada i jak pan zapewne wie nie ingeruje się także w ich styl i ortografię po to właśnie żeby nie było zarzutów o manipulację. Ponadto o czym też życzliwy uczony wie, każdy list jest archiwizowany, by w razie jakiś zarzutów czy nawet procesów mieć dowód że nie jest to sprawa wymyślona. Oczywiście nawet w takich przypadkach jeśli ktoś zastrzegł sobie anonimowość nie zostanie ona zdradzona także sądowi. Cieszy mnie, że tak mądra osoba zięjąca nienawiścią do mnie i mojej gazety tak dokładnie ją czyta. Cieszy mnie że ten tytuł -żałosny, groteskowy, pełny wypocin, kiepskiego stylu, kiepskiej ortografii, wyśmiewany przez wszystkich -z każdym numerem znajduje tak liczne grono czytelników.

Martwi mnie jedno, że z nowym rokiem pojawi się nowy rewelacyjny tytuł kierowany przez uczonego życzliwego, który powali wszystkich z nóg, no cóż poczekamy, zobaczymy. Jednak patrząc na styl tego paszkwilanckiego poematu moje obawy są coraz mniejsze. Z jednej rady skorzystam na pewno i mianowicie ze stwierdzenia - głowa do góry, przy tak niskich lotów krytyce faktycznie wstydem byłoby ją opuszczać.

**Wiesław Stebnicki**



## Minał rok

Dokładnie rok temu w sklepach i kioskach Ustrzyk Dolnych, Leska i wielu innych bieszczadzkich miejscowości ukazał się pierwszy numer Połonin. Pismo to powstało po części na społeczne zamówienie. W czasie przedwyborczej walki o samorządy wydawaliśmy nieodpłatny biuletyn "Bieszczady inaczej". Jego popularność przeszła nasze najśmielsze wyobrażenia. Wprawdzie biuletyn nic nie kosztował ale i też nikt nikomu nie wciskał go do rąk, a mimo to iż dostępny był w kilku zaledwie punktach to rozchodził się prawie w dwóch tysiącach egzemplarzy, na dodatek i tak wielu ludzi musiało go sobie kserować. Biuletyn był jednoznacznie sytuowany wokół jednej opcji politycznej, w związku z tym by go kontynuować trzeba było zmienić jego formułę i zasady wydawania. Postanowiliśmy więc zarejestrować sądowo tytuł "Połoniny". Stosownie z sądowymi procedurami złożyliśmy wniosek o rejestrację z miesięcznym wyprzedzeniem i czekaliśmy na odpowiedź. Ta zaś nie nadchodziła, zaczęły się więc wyjazdy do sądu. Po miesiącu zgodnie z prawem, wobec braku odpowiedzi, mimo złożonego wniosku wydaliśmy pierwszy numer gazety. Wniosek o rejestrację wędrował zaś z Krosna do Rzeszowa i z powrotem, a w końcu otrzymaliśmy odpowiedź, że tytuł Połoniny jest już zarejestrowany. Sprawdziliśmy i okazało się że faktycznie taki tytuł istniał ale przestał się ukazywać w 1992 roku, prawo prasowe chroni tytuł gdy ten się nie ukazuje przez rok, tak więc nie było żadnych podstaw odmowy rejestracji.

W pewnym momencie zorientowaliśmy się, że ktoś usilnie stara się nam "pomóc" w tym by Połoniny przestały się ukazywać w ogóle, a ich naczelny z wyrokiem sądowym przestanie zasiadać w radzie powiatu Bieszczadzkiego. Niebawem na jednej z sesji okazało się, że uprzejmie doniosła do prokuratury na naszą gazetę pani starosta Ewa Sudoł. Ten obywatelski obowiązek spełniła jak powiedziała z powody nielegalności wydawnictwa, a tak naprawdę przyczyna była jedna, gazeta nasza napisała iż mimo stołka starosty Ewa Sudoł jest też formalnie w dalszym ciągu skarbnikiem Urzędu Miasta, napisała też o skromnych blisko ośmiotysięcznych poborach starościny. Te informacje jak powiedziała Ewa Sudoł strasznie ją zestresowały, zestresowały też jej rodzinę. Po jaką cholere informować pospólstwo o życiu i zarobkach wyższych sfer, niech żyją za swoje 600 zł na cztery osoby i cieszą się że mają choć tyle bo innym i tego brak. Te rozumowanie Ewy Sudoł nie spotkało się jednak z jednoznaczną przychylnością prokuratury

i sądu i sprawę przeciwko gazecie umorzono, a naczelny gazety dalej drażnił elity na stołku radnego powiatu bieszczadzkiego. Gazeta zaś by mieć święty spokój dodała do tytułu słowo Nasze i w końcu została zarejestrowana.

Mamy świadomość, że nie wszyscy są naszymi sympatykami, wiemy też jednak o tym iż nawet zagorzali wrogowie przeglądają i czytają Nasze Połoniny. Dowodem na to są choćby ataki z jakimi jako naczelny gazety spotykałem się na sesjach rady. Jest to swoisty ewenement, że artykuły prasowe mimo braku tego punktu w programach sesji są tam w końcu poruszane. Do tej pory nie żądaliśmy kategorycznie odpowiedzi na nasze krytyczne materiały od władz samorządowych, instytucji państwowych i firm. Od nowego roku to się zmienia, można udawać że się nas nie zauważa, ale trzeba przestrzegać prawa, a te mówi że odpowiedź na zapytania prasowe i krytykę jest niezależna od dobrej woli wymienionych urzędów i instytucji, ale jest ich obowiązkiem. Prawo do odpowiedzi na pytania i krytykę można dochodzić sądowo, może i nam się więc zdarzy że będziemy zmuszeni czasami "uprzejmie donieść".

Mimo iż oficjalnie się nas w pewnych sferach nie czyta z satysfakcją zauważamy, że reaguje się prawie natychmiast na nasze "nie czytane" krytyczne materiały. Bardzo nas to cieszy. Wydajemy bowiem pismo, którego celem jest troska o to by oba bieszczadzkie powiaty nie były jedynie enklawą biedy i totalnej niemocy. Chcemy by życie tutaj nie było wyborem z konieczności wobec braku jakiegokolwiek alternatywy, chcemy by życie tutaj było przyjemnością, a dla ludzi z poza Bieszczad świadomym wyborem. By to realizować jesteśmy gotowi popierać każdego bez względu na opcję. Zarzuca się nam, że piszemy często dobrze o powiecie leskim, a źle o bieszczadzkim. Proszę poczytać wiadomości z Leska w tym numerze Połonin, a zrozumiecie dlaczego tak się dzieje. Tam zrozumiano iż naszych terenów nie uratuje ogólna decyzja o lokalizacji potężnej fabryki na tym terenie, tam idą metodą małych kroczków do przodu. Tworzą miejsca pracy w turystyce, przemyśle spożywczym, ba chcą mieć nowoczesną drukarnię, lotnisko pasażerskie. Tworzą miejsca pracy, które przyczynią się do wzrostu podatków, a tym samym dochodów dla gmin i powiatu.

Tu podnosi się do niebotycznych wysokości podatki lokalne, opłaty nie dziw więc że firmy uciekają z Ustrzyk. Tam chroni się dar najcenniejszy nieskażoną przyrodę, a tutaj chce się zrobić prawie w sercu miasta największe w Bieszczadach wysypisko śmieci tuż pod nosem szkoły która kształci przyszłych hotelarzy, toż to śmiech. Tam nowe miejsca pracy dadzą dochód, tu zaś nowe miejsca pracy to praca w urzędach, która te skromne dochody jeszcze bardziej zuboży. Przykładem może być walka o gminę w Ropience, zamiast inwestować w rozwój tej i okolicznych wsi dąży się do stworzenia gminy która za coś trzeba będzie utrzymać. Tam starosta, burmistrz, wójtowie robią wszystko by kapitał którego tutaj nie ma ściągnąć, tutaj zaś żyje się wiarą że robi to Bronisław Mrugała, samemu zaś myśli się jedynie o podwyżce swoich poborów. Dlatego piszemy o nich nieco lepiej. Jak więc widać nie wynika to z naszej złośliwości, a jedynie z faktu że piszemy prawdę. Jeśli coś się tutaj zmienia na lepsze proszę mi wierzyć Nasze Połoniny na pewno to odnotują.

Wiesław Stebnicki

## Ogłoszenia drobne

Zapraszamy na cykliczne wycieczki do Lwowa, Truskawca oraz na Słowację. Tel 506- 65- 89- 07

Małe mieszkanie w Ustrzykach Dolnych kupie lub wynajmę. Wiadomość redakcja, tel 461- 43 -98

Sprzedam tanio używaną drukarkę laserową Kyocera. Wymaga naprawy. Wiadomość redakcja.

Zatrudnimy akwizytora ogłoszeń. Redakcja "Nasze Połoniny"

Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Przyjmujemy je na kuponach drukowanych w gazecie, które można przelać listownie lub przynieść do redakcji przy ulicy Pionierskiej 13. W ten sposób za darmo bez mozolnego obklejania tablic dotrzesz- zamiast do kilkudziesięciu- do ponad tysiąca czytelników.

Sprzedam telefon komórkowy NOKIA - używany. Wiadomość w redakcji.

### WYDRUKUJEMY CO TYLKO ZECHCESZ

Wydawca "Naszych Połonin" spółka "KSU" przyjmuje zlecenia na druk, lub nadruk;

- wizytówek
- reklamówek
- papieru firmowego
- kalendarzy ściennych, kieszonkowych, reklamowych, książkowych
- dyplomów
- plakatów
- książek, folderów
- i innych druków według indywidualnych zamówień.

Możemy też wydrukować i oprawić twoje ulubione zdjęcie w formacie do A3, nawet w jednym egzemplarzu z niesamowicie niską ceną.

Wydrukujemy wszystko, niczym nas nie zaskoczysz  
Kontakt; redakcja "Nasze Połoniny" Ustrzyki Dolne  
Pionierska 13, tel/fax 461- 43- 98

### Żywe choinki w doniczkach, wysokości do 1 m.

Świerk ozdobny. Na święta i zimę w mieszkaniu,  
od wiosny piękna ozdoba w ogrodzie.  
Tel; 461-21-92

### Od redakcji

W numerze świątecznym "Naszych Połonin" jaki mają Państwo właśnie w ręce zabrakło kilku stałych, a co najważniejszych bardzo lubianych rubryk. Proszę się nie martwić redakcja nie rezygnuje z ich drukowania. Nasz Dzienniczek i Na Ucho wrócą do gazety już w następnym numerze. Pojawia się też nowe rubryki. Powodem rezygnacji z druku tych rubryk jest fakt, iż w czasie świąt mają Państwo trochę więcej czasu postanowiliśmy umieścić w numerze kilka obszerniejszych materiałów.

*dokończenie ze strony 16*

byłych właścicieli. Znaleźli się bowiem spadkobiercy tej ziemi jeszcze przedwojennych właścicieli. Chodzi tutaj o prawie 230 hektarów gruntów w Brelikowie w gminie Ustrzyki Dolne. Rodziny spadkobierców zgłosiły także roszczenia wobec gruntów w Postołowie gmina Lesko. Dlatego do tej pory grunty te są jedynie dzierżawione. Będzie się tak działo do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia tych sporów poprzez niezawisłe sądy.

Jako ciekawostkę podam iż średnio wyższe ceny osiągała ziemia w powiecie Bieszczadzkim, sprzedawano ją tutaj za kwoty 3,2 do 3,5 tysiąca zł za hektar. W powiecie Leskim cena ta kształtowała się w granicach 3,1 do 3,2 za hektar. najlepiej sprzedawały i osiągały najwyższą cenę grunty o niewielkich powierzchniach. Oczywiście zdecydowany prym wiodły tutaj gminy Lutówka i Cisna. Obszary te są najatrakcyjniejsze turystycznie, tym samym najszybciej znalazły nabywców i osiągnęły najwyższe ceny, większość tych ziem zakupili ludzie przyjezdni.

Patrz dzisiaj na to co dzieje się na tych już sprzedanych gruntach można powiedzieć, że były dwa powody ich kupna. Po pierwsze kupowali ją ci, którzy mieli z góry założoną koncepcję zagospodarowania ziemi. Przed kupnem sprawdzali co można na niej zrobić, czy istnieje możliwość jej przekwalifikowania oraz jaka jest szansa na doprowadzenie do niej energii elektrycznej, wody i kanalizacji. Ci którzy kupowali ziemię w ten sposób przeważnie zagospodarowali ją poprzez budowę obiektów turystycznych. Ci którzy wcześniej nie zrobili rozeznania, starali się przekwalifikować grunty trochę na siłę lub wymusić to na gminach. W przypadku gdy to się nie powiodło zapominali o nowym nabytku czekając na lepsze czasy. Wielu nabywców zapowiadało szumnie potężną inwestycję przykładem mogą być Wola Sokołowa, Olchowiec, z których później nic nie wyszło. Bieszczady bowiem to nie przedpola dużych miast, a teren dziki, bez dróg i infrastruktury komunalnej.

po drugi kupowali ją ci, którzy świadomie zakładali, że jest to wyśmienita lokata kapitału. Zwłaszcza po wejściu do Unii Europejskiej zamierzają na tych nabytkach zrobić spore pieniądze. Niestety Agencja nie ma już wpływu na to co dzieje się z legalnie, w drodze przetargu kupioną od niej ziemią. To jest już zależna tylko i wyłącznie od nowych właścicieli. Patrząc zaś na pozostałe w zarządzie oddziały Agencji w Szczawnem ilości ziemi wygląda na to iż już niebawem, po dobrym spełnienia swojego zadania będzie musiała ulec likwidacji.



**AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH**



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Do tej pory dość dużo pisaliśmy o działaniach Agencji na terenie Polski. Jak się jednak okazuje także na terenie Bieszczad ANR przejęła po byłych PGR-ach oraz z dawnego Państwowego Funduszu Ziemi tysiące hektarów gruntów. Dzisiaj większość tej ziemi została już zagospodarowana. W tym materiale postaramy się szerzej przedstawić czytelnikom Polonin sprawy związane z działalnością Agencji w powiatach Bieszczadzkim i Leskim.

## Agencja Nieruchomości Rolnych w Bieszczadach

Siedzibą ANR na tym terenie jest miejscowość Szczawne w powiecie Sanockim. Oddział w Szawnem zajmuje się zagospodarowywaniem ziemi w powiatach Bieszczadzkim, Leskim, Sanockim, Brzozowskim, zaś jego filii w Krośnie podlegają powiaty Jasielski i Krośnieński. Ogółem Agencja Nieruchomości Rolnych występująca jeszcze wcześniej jako Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przejęła w powiatach Bieszczadzkim i Leskim 11392 hektary ziemi. Była to ziemia po dużych PGR-ach w Smolniku, Średniej Wsi i Sierednicy. Już na samym początku większość gruntów Agencji w gminie Lutowska przejął Bieszczadzki Park Narodowy, było to 2178 hektarów. Oczywiście w tym przypadku, ale i też w kilku innych ziemia przekazana została nieodpłatnie. Na podobnej zasadzie obdarowane zostały także Lasy Państwowe, które otrzymały od Agencji 877 hektarów. Również nieodpłatnie przekazano 603 hektary ziemi do Zarządu Gospodarstw Rolnych w Średnie Wsi.

Warto wspomnieć też o tym, że sporo tej ziemi otrzymały także nieodpłatnie bieszczadzkie gminy. Agencja Nieruchomości Rolnych miała bowiem statutowy obowiązek czynić tak w wypadku gdy ziemia ta potrzebna była pod budowę ujęć wody, hydroforni, oczyszczalni ścieków, budowę obiektów kulturalnych i sportowych np. stadionów, a także szeroko pojętych obiektów komunalnych. W ten sposób własnością gmin stało się 394 hektary ziemi. Oczywiście jeśli któraś z gmin w chwili obecnej nosiła by się z zamiarem realizacji podobnych jak wymieniał obiektów to zasada nieodpłatnego przekazania ziemi na ten cel w dalszym ciągu obowiązuje. Problemem może być jedynie to iż ziemi nie pozostało już zbyt wiele i zlokalizowana jest już w mniej atrakcyjnych i odległych od miejsc zamieszkania terenach.

1086 hektarów ziemi Agencja wydierzała. Dzierżawa ta ma różne formy, zaś cel jest jeden, chodzi w nim o to by była ona w jakikolwiek sposób wykorzystana rolniczo, by nie leżała odłogiem. Rzecz jasna, że sposób zagospodarowania ziemi przez dzierżawców jest stale kontrolowany. Ponadto nie mogą się tu tworzyć zaległości w zapłacie za dzierżawę, tak więc ci dzierżawcy, którzy nie spełniają warunków dzierżawy są jej automatycznie pozbawiani. Warto dbać o wydzierżawiony grunt bowiem w razie sprzedaży to właśnie dotychczasowy dzierżawca bez przetargu może go nabyć. Dodam iż w tej chwili Agencja Nieruchomości Rolnych ma jeszcze do zagospodarowania po byłych PGR-ach zaledwie 210 hektarów ziemi.

W spadku po Państwowym Funduszu Ziemi przypadło Agencji 2086 hektarów ziemi, 1172 hektary w powiecie



*W Bieszczadach pozostało już niewiele ziemi do zagospodarowania*

Bieszczadzkim i 914 w powiecie Leskim. Tutaj także większość ziemi została już zagospodarowana. Przykładowo w gminie Lutowska z tych zasobów pozostał jedynie niespełna hektar gruntów. W tej chwili jest jeszcze do zagospodarowania 20 hektarów gruntów w gminie Czarna i 77 hektarów w gminie Ustrzyki Dolne. Natomiast w powiecie Leskim pozostało tej ziemi nieco więcej, łącznie 130 hektarów w tym w gminie Cisna ilości śladowe około 0,5 hektara, w gminie Baligród 16 hektarów, w gminie Lesko 40 hektarów, najwięcej w gminie Olszanica 66 hektarów, zaś w Solinie około 8 hektarów.

Spora część ziemi położona w dość atrakcyjnych miejscach nie może być sprzedana mimo iż odbyło by się to bez najmniejszych problemów. Powodem są roszczenia rodzin

*dokończenie na stronie 15*

**"NASZE POLONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne.** Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Skład dostarczony. Druk z materiałów powierzonych: Drukarnia „Piast Kolodziej” s.c., Sanok, Cegielniana 54, tel. (013) 46 45 100